Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 30. **Bochum, dnia 25 lipca 1894.** **Rok 3.**

Na Niedzielę II po Świątkach.

LEKCYA. 1. Kor. XV. 1—01.

Bracia! oznajmuję wam Ewangielię, którąm wam opowiedział, którąście już przyjęli, i w której stoicie. Przez którą też zbawienia dostępujecie, jeśli pamiętacie, jakim obyczajem przepowiadałem wam, chybabyście próżno uwierzyli. Co naprzód podałem wam, com też wziął, iż Chrystus umarł za grzechy nasze według pisma; a iż pogrzebion jest, iż też powstał z martwych trzeciego dnia według pisma. A iż widziany jest od Cefy, a potem od jedenastu. Potem był widzian od więcej niżli pięciu set braci społem, z których wiele ich trwa aż dotąd, a niektórzy zasnęli. Potem był widzian od Jakóba, potem od wszystkich Apostołów, a na końcu od wszystkich był widzian i odemnie, jakoby od poronionego płodu. Bom ja jest najmniejszy między apostoły, który nie jestem godzien, aby mnie zwano apostołem, iżem prześladował Kościół Boży. A z łaski Bożej jestem to, com jest, a łaska jego przeciwko mnie próżną nie była.

EWANGIELIA. Łuk. VII. 32—37.

Onego czasu wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, przez środek granic Dekapolskich. I przywiedli mu głuchego i niemego a prosili go, aby nań rękę włożył. A wziąwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swoje w uszy jego; a splunąwszy dotknął języka jego. A wejrzawszy w niebo, westchnął, i rzekł mu: Effeta: to jest: otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im on więcej zakazował, tem daleko więcej rozsławiali, i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.

O godności ciała ludzkiego.

Dzisiejsza święta Ewangielia opowiada nam, miły Czytelniku, o cudownem uzdrowieniu głuchoniemego. Inne cuda, jakie Pan Jezus na ziemi czynił, odnosiły się zwykle do zdrowia ciała, i usuwały choroby i kalectwa i zaspakajały potrzeby jego. Głodnych nakarmił, chorych uzdrowił, trędowatych oczyścił, zwracał słuch głuchym i wzrok ślepym itd. a to wszystko dla tego, aby pokazać, że ma litość nad

wszelką ułomnością ludzką, aby dowieść, że przyszedł nie tylko dusze, lecz i ciała ludzkie, słowem całego człowieka odkupić, uzdrowić i zbawić. I ciało nasze miało być według najświętszej woli Bożej z duszą jak najściślej złączone, miało w złączeniu z duszą cierpieć, działać i pracować dla wieczności i miało potem życie na zawsze i na wieki w chwale niebieskiej razem z duszą w niebie królować i się radować. O tem przeznaczeniu i godności ciała ludzkiego nie powinniśmy zwłasza za dni naszych nigdy zapominać. Są bowiem głupi i niewierni ludzie, co człowieka uważają tylko za bezrozumne zwierzę bez duszy a o czci i uświęceniu ciała nic nie chcą wiedzieć.

Jak tacy na sądzie Bożym się przestraszą i przeklną, gdy obaczą i uznać będą zmuszeni swoję ślepotę i głupotę na ziemi, że nie chcieli uznać i widzieć ze złości lub namiętności, o czem poganie mędrsi wiedzieli, tj. wyższą i boską godność człowieka, ba nawet samego ciała! Nad tem ostatniem, nad godnością ciała dziś bliżej się zastanowimy.

1. Już przy samem stworzeniu Pan Bóg człowieka odznaczył i uwielbił. Wszystkie inne stworzenia stworzył Pan Bóg wszechmocnem słowem tylko, lecz chcąc stworzyć człowieka, zasiadł najprzód jakoby na naradę. „Stwórzmy człowieka“, mówi Pan Bóg, „na obraz i podobieństwo nasze. Niech on panuje nad rybami w morzu, nad ptactwem niebieskiem, nad zwierzętami i nad całą ziemią, nad wszystkiem, co się porusza na ziemi. I Pan Bóg stworzył“, mówi Pismo święte dalej, „człowieka na obraz, na podobieństwo Boże stworzył go“. „Słusznie“, mówi św. Chryzostom, stworzył Pan Bóg człowieka tak późno. Miał on bowiem wszystkie stworzenia godnością przewyższać. Na jego usługi było przeznaczone wszystko, niebo, ziemia, morze, słońce, księżyc, gwiazdy i wszystkie zwierzęta. A jak gdy król ma wejść do jakiego, miasta, poprzedzają go słudzy i ministrowie, aby wszystko na godne jego przyjęcie przygotować, tak Pan Bog stworzył najpród świat cały z całą jego ozdobą, a potem na końcu stworzył człowieka, aby go uczynić panem nad wszystkiem i okazać, jak wysoko ceni.

2. O wielkiej godności świadczy samo ciało ludzkie na pierwszy rzut oka. Patrz tylko na jego prostą i wzniosłą postać. Wszystkie inne zwierzęta pochylone są ku ziemi i patrząc na proch ziemi, poruszają się lub czołgają, człowiek zaś prosty jest jak świeca, czoło wzniesione ma w górę, oko patrzy swobodnie i daleko w świat po nad góry, lasy, rzeki i morza aż do dalekiego widnokręgu, wznosi się ponad najwyższe czubki gór i podziwia cuda gwiaździstego nieba; głowa jego i oblicze jest coś najpiękniejszego, co widzieć można na ziemi. Porównaj tylko dokładniej głowę jakiegośkolwiek zwierzęcia z głową i twarzą człowieka, a dotkniesz się jakoby rękoma, że twarz człowieka jest bezporównania, że tak powiem, nieskończenie wznioślejsza i piękniejsza od twarzy każdego zwierzęcia. Jak przedziwna jest budowa i kształt ręki ludzkiej, służy ona nieskończonym potrzebom, tworzy cuda, gdy robi najdelikatniejsze tkaniny, gdy kierunek okrętom i maszynom parowym naciskiem jednego palca wskazuje, gdy z różnych instrumentów cudne tony i harmonije wydobywa i gdy pędzlem najcudowniejsze obrazy maluje. Z tej doskonałości ciała ludzkiego uznali sami poganie, że człowiek jest widzialnym cudem całego stworzenia. Sławny lekarz pogański, Galenus, pisząc książkę o ciele ludzkiem, napisał między innemi i te słowa: „O Ty, któryś nas uczynił, opisując ciało ludzkie, śpiewam i hymn chwały. Czczę Cię więcej, gdy opisuję piękność dzieł twoich, jak gdybym świątynie najdroższem kadzidłem zapełniał.“ Ten sam lekarz miał niedowiarkowi Epikurowi powiedzieć: „Patrz tylko na ciało twoje i cudownę budowę jego, i powiedz mi wtedy, czy ty wtedy jeszcze o istnieniu P. Boga wątpić możesz? Daję ci 100 lat do namysłu, abyś mógł wskazać na ludzkiem ciele błąd

najmniejszy i abyś mógł członki ciała ludzkiego zmienić, nie naruszając równocześnie i nie niszcząc jego piękności, użyteczności, siły i mocy. Przyznajże, że cudowniej nie mogło być ono utworzone.“ Tak mówił ów lekarz pogański. A zawsze, gdy coś podobnego ze świata pogańskiego słyszę, przychodzi mi na myśl: Co powiedzą niewierzący chrześcianie i uczeni czasów naszych na sądzie Bożym, gdy staną na przeciwko takich pogan? Cóż oni przytoczą na swe uniewinienie, że pomimo chrześciaństwo, nie chcieli uznać Pana Boga, Stwórcą wszech rzeczy, a człowieka uważali tylko za marne zwierzę?

3. Główna zaleta i prawdziwa godność naturalnego ciała ludzkiego polega atoli na tem, że ono jest mieszkaniem i przybytkiem duszy nieśmiertelnej. Musiałbym wiele stron zapisać, gdybym chciał chociaż z daleka tylko wykazać, jakiego szlachectwa nabiera przez to ciało i jak ono wszystko cudownie w połączeniu z duszą swą siłą i zmysłami działa i dokonywa. Na pierwszy rzut oka dziwić się trzeba, że Pan Bóg dał zwierzętom większą siłę i prędkość, bystrzejsze oko itp. jak np. lwowi, koniowi, orłowi. I jest to zaletą zwierząt — dla czegoż, pytać się można, P. Bóg nie dał człowiekowi podobnych, równych darów? O miły Czytelniku! podziwiaj miłość i mądrość Bożą. Pan Bóg chciał naocznie pokazać, że w człowieku jest więcej, jak zwierzęca siła i zalety — że on ma duszę nieśmiertelną. Słaby i ułomny, bez nakrycia nagi, niedołężniejszy jak wiele innych zwierząt rodzi się człowiek, lecz jak pięknie, rozumnie mądrość i miłość rodzicielska by słabe wychować dziecię, jak cudowne i sztuczne są szaty, jakiemi się człowiek przyodziewa. Silniejszy jest lew, tygrys, a mimo to słaby człowiek potrafi go opanować, — jakże to możliwe? Odpowiedź jest prosta: Dusza rozumna człowieka potrafii znaleść środki, zrobić broń, aby okiełznać i najdziksze zwierzę, o tak, sam wzrok jego sprawia niekiedy, że bestye się przed nim łaszą. Bystre jak oko orle, jastrzębie, — lecz człowiek wynalazł szkła sztuczne, któremi przegląda nieskończone przestworza niebieskie i mierzy bieg gwiazd niebieskich. Ryk lwa przeraża pustynie, lecz cóż on jest w porównaniu do melodyjnej mowy ludzkiej, do tonów i głosów ludzkiego języka i śpiewu, w których najdelikatniejsze uczucia duszy się objawiają? O tak, już sam człowiek naturalny jest największym cudem Boskiej wszechmocności i mądrości pomiędzy zwierzętami świata; a jeszcze więcej będzie nasze zdziwienie, gdy się przypatrzymy (na przyszły raz za łaską Bożą), co odkupienie i łaska z człowieka chciała uczynić. O tak podziwiajmy pokornie Boską potęgę i mądrość, i niech nas P. Bóg zachowa od nieszczęścia, abyśmy Go w dziełach Jego mieli zapoznać i być ślepszymi od wielu pogan. Amen.

Do robotnika.

VIII.

Kiedy spływa błogosławieństwo Jezusa na pracę?

(Ciąg dalszy.)

W ewangielii św. Łukasza rozdziale 5 czytamy, że Pan Jezus razu pewnego z łodzi Szymona Piotra lud nauczał, który stał tłumnie nad brzegiem i słuchał słów Jezusowych. „A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: zajedź na głębią, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedziawszy, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili, wszakże na słowo twoje zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała się sieć ich.“ W tem zdarzeniu mamy podany trzeci warunek, pod którym błogosławieństwo Jezusa na pracę spływa. Piotr św. rzekł: „Na słowo twe zapuszczę sieć“, a na pracę jego spłynęło tak obfite błogosławieństwo.

3) A więc w imię Boga trzeba przyjąć na siebie jarzmo pracy.

a) W imię Boga pracować, to znaczy: z posłuszeństwa ku Bogu znosić żar i upa-

lenie dnia, z posłuszeństwa dla tego, który po grzechu w raju postanowił, aby wszyscy jęczeli pod naciskiem pracy, wszyscy „w pocie czoła chleb pożywali.“ Jeżeli robotnik tylko i jedynie dla tego pracuje, że go do tego zmusza położenie jego, że tylko w pracy może urzeczywistniać chciwe swoje zamiary, natenczas niech się nie spodziewa, aby błogosławieństwo nieba na pracy jego spoczywało. Co człowiek czyni, nie oglądając się wcale na Boga, ani na właściwe swoje życia zadanie, które przecież na tem polega, aby Bogu służył, Jego wolę wypełniał i tak na wieczne szczęście sobie zapracował, to nie może wcale do Jezusa, ani do jego zasług się odnosić. Nie ma wprawdzie zakazu, abyśmy przy naszych pracach nie mieli zwracać uwagi na nasze dobro doczesne i doczesne powodzenie, ale ponad to wszystko mamy wszędzie i we wszystkiem starać się o to, byśmy wypełniali wolę Boską. Jeżeli tedy wiernie wypełniamy religijne obowiązki nasze, codziennie się modlimy, każdego rana nasze prace dzienne Bogu w ofierze składamy, wtenczas możemy sobie powiedzieć: całe codziennne życie nasze z wszystkiemi kłopotami i mozołami obraca się, chociaż czasem niedokładnie, około tej myśli: „ja chcę Bogu służyć i Jego wolę wypełniać.“ Jeżeli zaś tego wszystkiego nie czynimy, natenczas nie możemy się też z góry spodziewać żadnego błogosławieństwa. Wystaw sobie dziecko piszące na tabliczce same kółka, zera, — jedno obok drugiego. Chociażby taki rząd kółek ciągnął się i w nieskończoość, nic one znaczyć nie będą i żadnej z nich nie wyczytasz liczby. Dla tego mówi się dziecku: „napisz jedno przed zerem, a wtedy będą miały wszystkie znaczenie.“ Podobnie ma się i z naszą pracą. Prace nasze same w sobie są zerami bez wartości. Chociażbyśmy jedną pracę o drugą oparli, i rzucali się i mozolili, sama praca nie wystarcza jeszcze, abyśmy owoce życia Jezusowego pozyskać mogli; prace nasze pozostaną zerami. Ale jeżeli w imię Boże, z posłuszeństwa ku Bogu prace podejmiemy, wtenczas położy Zbawiciel, że tak powiemy, jedno przed nasze zera i staną się prace błogosławionemi i przyniosą w wieczności owoc obfity. Więc z Bogiem zaczynaj pracę!

b) W imię Boże pracować, to znaczy: dźwigać jarzmo pracy w zupełnem poddaniu się pod rozrządzenia Boże. Bóg dobrotliwy rozmaite rozdzielił tu na ziemi losy życia; jednemu przeznaczył los twardy, drugiemu słodki. Wolą jednakże jest Boga, aby wszyscy bez wyjątku brali na siebie jarzmo pracy; a każdy, jakibądź on będzie, dopiero wtenczas okaże, że rozumie swój obowiązek, biedy, mozołów i poważnego życia bać się nie będzie. Istnieje jednakże pewna różnica. Jednemu bardzo ciężko idzie na świecie: w biedzie i nędzy walczyć musi, od rana do wieczora biedzić się, mozolić się i trudzić w ciężkiej pracy, aby dla siebie i dla swoich na najgwałtowniejsze potrzeby zapracować, podczes gdy drugi żyje w lepszych stósunkach i ani nie wie o mozołach i trudach, pod jakiemi drugi się ugina. Jednego nawiedzają liczne choroby i walczy z przeciwnościami, drugi znów wolny od tego wszystkiego. Jednego spotykają przy jego pracach pochwały i oklaski, na drugiego wśród ciężkich utrapień i mozołów ani nikt nie spojrzy, jak gdyby go na ziemi wcale nie było. Jednemu pomagają wszyscy przy jego pracach i zajęciach, drugi pozostawiony sam sobie i sam kroczy po ciernistej życia drodze. Bo różne są drogi życia ludzkiego. Czemu zaś Bóg tak rozrządził, czemu jednemu taką, drugiemu znów inną drogę wyznaczył, tego nie objawił ludziom i nie objawi też póki żyjemy. Objawił się nam, że każdego z ludzi obejmuje prawdziwą ojcowską miłością, że o każdego się troszczy, że z mądrością i dobrocią kieruje wszystkich krokami i że chce szczęścia wszystkich, i to powinno nam wystarczyć. Wsparci na jego słowie, powinniśmy sobie powtarzać: „Bóg wszystko dobrze uczynił.“ Do położenia mojego w świecie, jakie jest z wszystkiemi mozołami i utrapieniami,

chętnie się zastósuję, z losem moim się pogodzę, woli Bożej całkiem się poddam, w przekonaniu, że ta właśnie droga dla mnie jest najlepsza, abym w czasie i wieczności był szczęśliwy.“ Jeżeli tak myślimy i z tą myślą jarzmo pracy dźwigamy, wtenczas w imię Boże pracujemy. W pokorze uchylamy czoła przed rozporządzeniami opatrzności Boskiej, chociaż jej zamiarów i planów nie rozumiemy, a nam czasem zdaćby się mogło, że w porównaniu z innymi ludźmi za ciężkie jarzmo na nas włożone zostało. Wtenczas i Zbawiciel niewidzialnie stanie przy nas z błogosławieństwem i wesprze naszą pracę, jak kiedyś stał na łodzi Piotra św. i tak bogate zrządził ryb złowienie. Kto zaś szemrze wewnętrznie i gniewa się i oburza, że jego właśnie drogi życia są pełne ciernia, a z zazdrością na tych patrzy, którzy jego zdaniem lepiej są postawieni, ten nie pracuje w imię Boga i nie może też mieć udziału w bogatych zasługach mozolnego życia Jezusowego.

Nie tak to łatwo oczywiście, zachować zawsze w sercu tę zgodność z wolą Bożą, mianowicie, kiedy boleść serce rozpiera, — ależ wtenczas powinien właśnie człowiek zebrać wszystkie siły i w wierze szukać pomocy. Niechże wtenczas zwróci się sercem do Jezusa, który, chociaż na ziemi rozrządzał wszystkiemi skarbami nieba i ziemi, jednakże z dobrej woli w twardej pracy, w pocie czoła pracował na kawałek chleba, — do Jezusa, mówię, który sam żył, jak najbiedniejszy żyje, kiedy mówił: „Liszki mają swoje jamy, a ptacy niebiescy gniazda, lecz syn człowieczy nie ma gdzie skłonić głowy.“ Biedny pewien robotnik przed kilku laty słyszał w chatce swojej zimnej dzwony zwołujące na pasterkę w Boże Narodzenie. Nie miał się w co ubrać, zimno mu było i wahał się pójść do kościoła. A jednak zdecydował się pójść do kościoła. „Ciemno, mówił sobie, twego podartego surduta nikt widzieć nie będzie.“ Jednak niespokojny wszedł do kościoła, pręciuchno wyciągnął rękę do kropielnicy, przeżegnał się, stanął w kąciku i wlepił oczy w stronę, gdzie był żłobek postawiony, a w nim figura dzieciątka Jezus na sianie położonego. I położył rękę na czole: „Czyż miał Syn Boży lepsze Boże Narodzenie, aniżeli ty?“ I wyszedł z kącika i usiadł w ławce i modlił się tak gorąco, serdecznie, jak nigdy przedtem. Pocieszony wrócił do domu, a ujrzawszy szyby w domu lodem pokryte, mówił do siebie z żartem: „Nie mam ci drzewka, ale mam kwiatki Jezusa na oknie“, a dodał do tego w żarcie: „Jać mam okno zamknięte, — Jezus zaś wcale nie miał okna w stajence. O Jezu, pomóż mi znosić ubóstwo moje“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Do młodzieży.

X.

„Oto ja stoję u drzwi i pukam“.

Młodzieńcze, dziewczyno, ileż to razy ja stawam u drzwi twego serca — i pragnę, abyście mnie wpuścili, — a ja wasz Zbawiciel, ja wasz doradzca życzliwy, przyjaciel, ojciec! Czy mi otworzycie? Czy prędko otworzycie? — Jakże długo mam jeszcze czekać, — ileż razy jeszcze mnie odepchniecie i nie wpuścicie do serca? A komuż z tego szkoda? O, wy nigdy nie staniecie się świętymi, jeżeli głosu mego słuchać nie będziecie, z łaską moją pracować nie będziecie! Ja sam objawiam wolę moję; wy wiecie, co macie czynić, a czego unikać. Odemnie się uczycie, jak możecie najdoskonalej, jak sobie pozyskać upodobanie niebieskiego mego Ojca.

Ja was uczę tego, co jest pożyteczne, ja prowadzę na drogę, po której chodzić tak jest zbawiennie. Ja jestem światłem, oświecającem każdego człowieka na świat przychodzącego i pragnę oświecić dusze wasze. W tem świetle będziecie widzieli, co na ziemi czynić macie, do jakiej moralnej wielkości jesteście powołani, jak możecie stać się świętymi.

Ja przynoszę ogień z nieba i chciałbym tak chętnie rzucić go w serce, aby je

zapalić. Ja miłość rozpalam Otwórzcież oczy na to wszystko, otwórzcie serca, aby promienie tego ognia ją ogarnęły. Pokochajcie mnie, moją cnotę, wiarę. Tyle na tem zyskacie, — uszczęśliwicie serca.

O jak biedni ci, którzy nie słuchają słowa mojego, o niem łatwo zapominają, lekko je sobie ważą. A ja jednak stoję u drzwi i kołacę, a jeżeli mi nie otworzycie, przejdę i pójdę od was daleko i nie dam wam błogosławieństwa mego, łaski mojej. I zginiecie w nędzy, upodleniu, najstraszniejszem ubóstwie ciała i duszy.

Ja stoję u drzwi serca i kołacę: rano i w wieczór, w domu i kościele, w pracy i zabawie, w liście, głosie matki i ojca, duszpasterza, — w pokusie, — pójdźcie za mną, — słuchajcie pukania mego, otwórzcie mi szybko: — o ja chcę mieszkać w sercach waszych, ja, Bóg i Pan wasz, — wasz ojciec, przyjaciel.

Kto mnie prawdziwie kocha, słucha mego głosu, a ja mówię przez ojca i matkę, duszpasterza, spowiednika, Anioła-Stróża, — słuchajcie mego głosu, a Ojciec mój was usłucha i przyjdziemy do was i mieszkanie u was uczynimy!

O wychowaniu dzieci.

(Z listu Biskupa chełmińskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Obok pielęgnowania dobrych przymiotów dzieci, powinni rodzice starannie pracować nad usuwaniem i zwalczaniem ich wad i przywar. Skłonności do złego przynosi dziecko z sobą na świat. To też pokazują się w życiu dziecka już wcześnię różne słabości i ułomności, jako to lekkomyślność, skłonność do wygód i do dogadzania sobie, do próżności, do uporu, i tym podobne przywary i wady. To są zarodki przyszłych upadków i grzechów, zarodki które bardzo rychło się rozwijają i zgubne przynoszą owoce, jeżeli ich zawczasu nie przytłumi oględność i troskliwość rodziców. Czuwajcież więc, Rodzice chrześciańscy! W pierwszej młodości nie trudno jest poznać, co się w duszy waszych dzieci dzieje: dziecko nie zna jeszcze co to obłuda, i szczerze i otwarcie wyraża w słowach, co w sercu czuje. W swojej prostocie zwierza się matce ze wszystkiego czego pragnie i co mu dolega, a w tych prostych, dziecięcych zwierzeniach widzą rodzice jak w zwierciadle wszystkie skłonności serca i całe usposobienie duszy dziecięcej. Niech więc baczną na nie zwracają uwagę i starają się przytłumić w zarodku, co się tam pokaże zdrożnego. Szczególnie powinni rodzice starać się poznać główną wadę dziecka i takową wszelkiemi środkami starać się wykorzenić. Kto chce chwasty i zielsko wytępić, powinien je wyrwać z korzeniem, bo dopóki korzeń w ziemi zostaje, dopóty na nowo chwasty rosnąć będą. Główna wada dziecka, to korzeń, z którego coraz nowe wady i grzechy wyrastają: wyrwijcie ten korzeń, a grzechów i wad ubędzie. Ale zabierzcie się jak najwcześniej do wykorzenienia tej głównej wady, bo im dłużej z tem zwlekacie, tem potężniejszą staje się namiętność i tem trudniej ją pokonać.

Niestesty wielu rodzicom zbywa na tej czujności i roztropności w prowadzeniu dzieci. Są rodzice, którzy swoje dzieci właśnie w tym wieku, kiedy ich skonności i namiętności szybko się rozwijają i kiedy nad niemi najstaranniej czuwać trzeba, pozostawiają sobie samym, bez należytego dozoru; rodzice, którzy nie zadają sobie najmniejszej pracy, aby odkryć wady dzieci i takowym zawczasu zaradzić; — rodzice, którzy nawet niechętnie widzą, kiedy inni uwagę ich zwracają na błędy i wady ich dzieci: tacy rodzice nie lubią słyszeć prawdy o prowadzeniu się ich dzieci, wszelką w tym względzie naganę biorą do siebie i czują się takową osobiście urażonymi. Ale niechno te same dzieci w późniejszem życiu puszczą się na bezdroża, natenczas rodzice gorzkie rozwodzą żale i w zewnętrznych okolicznościach szukają powodu tego zepsucia, którego sami stali się przyczyną

dla braku należytej czujności i dla skoszlawionego wychowania.

Rodzice powinni tem silniej i staranniej czuwać, ile że proste a na wpływy zewnętrzne wrażliwe serce dziecka bardzo łatwo dąje się obałamucić. „Gdy ludzie spali, mówi Zbawiciel, przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu między pszenicą“ (Mat. 13, 25). Otóż gdy rodzice nie czuwają, wkrada się nieprzyjaciel do serc niewinnych i zasiewa w nich kąkol, który podrosłszy, przytłumia dobre nasienie. Czuwajcie więc nieustannie, rodzice chrześciańscy, tak podczas pracy waszych dzieci, jako też w czasie odpoczynku i zabawy. Starajcie się zbadać ich myśli i uczucia, zwracajcie baczną uwagę na ich słowa i uczynki, na całe ich postępowania. Rodzice powinni wiedzieć, gdzie się ich dzieci poza domem obracają, z kim przestają, w jakich towarzystwach obcują: a gdyby tam ich wierze albo cnocie groziło jakie niebezpieczeństwo, powinni rodzice czemprędzej takiemu zdrożnemu obcowaniu przeszkodzić. Oko rodziców powinno i wtenczas nad dziećmi czuwać, kiedy się oddają dziecinnym rozrywkom i zabawom ze swemi rówieśnikami, albowiem w takich chwilach najzupełnej swobody poznaje się najłatwiej ich naturę i ich dobre lub złe skłonności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości literackie.

Nakładem A. Wilperta w Wielkich Strzelcach wyszła książka napisana przez p. E. Schultzika w drugiem wydaniu pod tyłułem: **„Przewodnik dla uczących dziatki religii katolickiej.“** Jest to książeczka na czasie, bo napisana dla tych, co chcą uczyć dziatki nauki Kościoła katolickiego.

Jako duszpasterz przez $4^1/_2$ roku w Westfalii dla Polaków, przekonałem się, że wielu wstępujących do świętego stanu małżeńskiego, nie mają najmniejszego pojęcia o rzeczach wiary świętej — wielu nawet nie wie, która Osoba w Bóstwie ich odkupiła. — Jest to straszne nieuctwo i niewiadomość rzeczy koniecznie potrzebnych do zbawienia. **Winę naturalnie w tem ma niemiecka szkoła, która uczy dzieci polskie niemczyzny, a nie religii.**

Pomści się to z pewnością na ogłupiaczach ludu polskiego, bo to są straszne grzechy, które bez kary nie pozostaną — tak jak Pan Bóg żywy na niebie.

Lecz gdy niemiecka szkoła nie pełni swego obowiązku, to niech rodzice polscy dbają, aby dziatki w nauce religii tak były przysposobione, iżby z nauki księdza w religii mogły ze skutkiem korzystać.

Kto nie wie, jak dziatki uczyć, niech sobie zapisze **„Przewodnika“** p. Schultzika. Drukarnia „Wiarusa Polskiego“ gotowa każdemu w zapisaniu pośredniczyć. Cena egzemplarza wynosi 1,20 mk.

Bad-Bertrich nad Mozelą 10/7. 94.

Ks. Liss.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

Pozostało w kasie (zobacz nr. 29)	31,53 m.
Castrop (od nr. 31—200).	96,00 „
Na chrzcinach u p. Borkowskiego w Bochum	4,20 „
Razem	131,73 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

24. VII. 94. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Swiętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.**

Ks. Liss.

Kalendarz tygodniowy.

29. **Niedziela 11 po Swiątkach.** Marty p.
30. Poniedziałek. Abdona męcz.
31. Wtorek. Ignacego wyzn.

Sierpień.

1. Sroda. Piotra w okowach.
2. Czwartek. NMP. Anielskiej.
3. Piątek. Znalezienie św. Szczepana.
4. Sobota. Dominika wyzn.

Nabożeństwo polskie.

Od 23 do 28 okazya do spowiedzi w **Borbeck.** Od 28 godz. 4 do 29 spowiedź w **Oberhausen.**

W Essen 5-go sierpnia o $4^1/_2$.

W Horst nad Ruhrą 12-go sierpnia o 4-tej

O. Andrzej.

Holzminden od 1 do 5 sierpnia.
Wintzenburg ob 6 do 9 sierpnia.
Bavenstedt od 9 do 10 s.erpnia.
Himmelsthür od 11 do 13 sierpnia.
Halle, Giebichenstein, Zappendorf od 11 do 23 sierpnia.
Adlum od 14 do 16 sierpnia.
Göttingen od 16 do 23 sierpnia.
Northeim od 24 do 27 sierpnia.
Merseburg od 24 do 28 sierpnia.
Weissenfels od 29 sierpnia do 7 września.
Wolfenbüttel od 28 sierpnia do 7 września.
Helmstedt od 7 do 13 września.
Zeitz od 7 do 12 września.
Naumburg od 11 do 18 września.
Altenburg od 14 do 20 września.
Sömmerda od 19 do 25 września.
Jena od 20 do 26 września.
Apolda od 26 września do 1 października.
Langensalza od 26 września do 1 października.
Bitterfeld od 1 do 18 października.
Eilenburg od 18 do 24 października.
Torgau od 24 do 30 października.

Redaktor odpowiedzialny ks. Franciszek Liss w Rumianie — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego"